

# Krępujące więzy

## Afrykańska babcia znajduje Chrystusa.

Niektóre rodzaje przywiązania są dla nas błogosławieństwem, podczas gdy inne dźwigamy jak ciężary. W wielu grupach etnicznych w Afryce, urodzenie się bliźniaków wywołuje spore zamieszanie. Bliźniaki wita się z mieszanymi uczuciami radości i strachu. Często uważane są za niebezpieczne, gdyż mogą posiadać nadzwyczajną moc, która łączy ich z pozaziemskim światem.

Czasem pary bliźniaków postrzega się jako wcielenia demonów i te sieją strach; inne utożsamiane są z bóstwami, więc oddawana im jest boska cześć. Ludzie zwracają się do jasnowidzów, aby ustalić, jakie składać ofiary i jakie rytuały odprawiać w celu zapewnienia bezpieczeństwa.

Rodzice z grupy językowej, w której pracowałam, uważali, że jeśli jedno z bliźniaków zachoruje i umrze, zdrowy bliźniak za wszelką cenę potrzebuje specjalnej protekcji przed duchem choroby. Koło drzwi wejściowych do swojego glinianego domku budują ołtarz. Wokół specjalnie przycinanego, niskiego drzewa wznosi się mały bambusowy płotek. W każdą pełnię księżyca duchowi zmarłego bliźniaka ofiarowany jest biały i czerwony ryż, jajka, olej palmowy i wino palmowe. W tym też dniu smaruje się żyjącego bliźniaka „zabezpieczającą” białą glinką uzyskując w ten sposób nieco odstraszający widok kontrastu bieli i czerni.

Taki ołtarz stał przed domem mojej przyjaciółki Gnapi Oyo. Jej pomarszczona twarz i śnieżnobiałe włosy przypominały mi moją rodzoną babcie. Często odwiedzałam Gnapi Oyo, ciesząc się jej zmarszczonym uśmiechem i miłością. Siadałyśmy na malutkich stołeczkach blisko ziemi i gwarzyłyśmy o życiu. Widząc kątem oka ołtarz i mając w sercu troskę o jej duszę, zastanawiałam się, jakim sposobem Bóg może do niej dotrzeć. Długie lata przyzwyczajęń sprawiały, że była nie tylko mocno przywiązana do składania ofiar ku prześląganiu duchów, ale była też związana wieloma innymi wierzeniami i praktykami zakorzenionymi w strachu.

Po wielu miesiącach nauki języka, ja także czułam bezsilność mojego „związania” – był nim skrępowany język. Próbowałam wyjaśnić „mojej babci” kim jest Jezus, jak bardzo ją kocha i że przyjdzie znowu. Zawsze cierpliwie słuchała mojego jąkania. Pewnego dnia zatrzymała przechodzącą właśnie osobę i zrelacjonowała jej, czego ją do tej pory uczyłam. Skonsternowana usłyszałam poprzekęcane fakty, co było rezultatem niedoskonałości mojego języka.

W międzyczasie zamówiłam kasetę magnetofonową z nagraniem historii o Jezusie w dialekcie, jakim w dzieciństwie posługiwała się Gnapi Oyo. W nagraniu odwoływano się również do historii Noego i arki, a w tle słychać było odgłosy narzędzi ciesielskich i różnych zwierząt. Pod koniec narrator porównywał bezpieczeństwo arki do bezpieczeństwa i zbawienia, jakie możemy znaleźć, kiedy jesteśmy ukryci w Jezusie. Siedząc niedaleko swojego ołtarza, Gnapi Oyo przesłuchiwała wielokrotnie tych i innych historii. Jednakże, patrząc na jej śnieżne włosy i pomarszczoną skórę trudno było mi uwierzyć, że coś w jej życiu może się zmienić. Trwałam jednak w modlitwie.

Na okres siedemnastu miesięcy musiałam udać się do USA. Kiedy powróciłam do wioski, pierwszą wiadomością jaką przekazał mi nasz asystent językowy było: „Gnapi Oyo została chrześcijanka!” Musiała się przeprowadzić do innego, położonego wyżej na wzgórzu domu. To wiązało się z porzuceniem pielęgnowanego przez lata ołtarzyka bliźniąt i związanych z tym obrzędów- widomy znak oddania Chrystusowi.

Szybciutko skierowałam się w stronę jej domu. Serce biło mi mocno, gdy zastałam ją siedzącą na pniaku przed domem. „*Nyia, ayoka*”(Witaj, babciu!) – pozdrowiłam ją. „Słyszałam, że jesteś teraz na drodze Jezusa.” Parsknęła zaraźliwym śmiechem, pokiwała głową i wskazując pokrzywionym palcem na niebo powiedziała: „*Zozii naa kpanyi!*” (Jezus jest dobry!)

Kilka miesięcy później, Gnapi Oyo opuściła ten świat i bezpiecznie dotarła do „Bożej Wioski”. Jezus uwolnił ją z więzów strachu, które ją krępowały i okazał moc Swojego Słowa uwalniając serce białowłosej babci, która odważyła się uwierzyć.

*Carol Brinneman*

( z “Rev.7” Winter 2007, tłum. A. Marcol)

*Carol spędziła dwadzieścia lat w Afryce zajmując się tłumaczeniami Biblii i pracą alfabetyzacyjną. Obecnie jest redaktorem pisma JAARS, Rev.7Every Nation People Language (Obj.7Każdy Naród Lud Język), zajmujących się technicznymi służbami Misji Wycliffe’a z siedzibą w Waxhaw, USA.*